

To nasz obowiązek

Z tym, że włodarze naszego miasta są ludźmi bez wyobraźni i wizji przyszłości pogodziliśmy się już dawno. Rzeczywiście myślą kategoriami zwierzątka, które dba jeno o własną miche a myślą naprzód wybiegać nie potrafi. Widać to po budzecie grodu Przemysława a także, co gorsza, po jego ulicach.

Dostaliśmy po naszych dziadach i pradziadach przepiękne miasto. Miasto z charakterem, duszą i klimatem niespotykanym w jakimkolwiek innym mieście naszej planety.

Przechadzając się poznańskimi ulicami zastanówmy się, co my zostawimy w spadku naszym potomkom? I co my tu mamy? Koszmarne pudło wetkane bez ładu i składu na placu Świętokrzyskim (dziś Wiosny Ludów) o nazwie „Kupiec Poznański” straszy swoją architekturą w centrum pięknego Starego Miasta. Wielka góra szkła o nazwie „Poznańskie Centrum Finansowe” ma tyle wdzięku ile spalarnia śmieci w zagłębiu Ruhry a architekt, który „to coś” wymyślił najwyraźniej nienawidził naszego miasta i jego mieszkańców. O kupie blachy pt. Akademia Ekonomiczna przy ul. Powstańców Wielkopolskich nawet nie wspominam, bo to hańba i wstyd wołający o pomstę do nieba!

Oczywiście nie ma się, co dziwić tym i innym koszmarkom – powstały one przy współudziale urzędników a to, jak wiadomo, ludzie „rozumni inaczej”.

Nieliczne ładne budynki powstały, które powstały ostatnio to wyłącznie inwestycje prywatne.

Urzędnicy nie robią nic dobrego a wiele potrafią zniszczyć. Dlatego my – Poznańczycy, sami musimy pomyśleć o wyglądzie, historii, tradycji i kulturze naszego miasta. Nikt za nas tego nie robi. Na początek, naszym psim obowiązkiem, jest dokończenie trzech fundamentalnych inwestycji. Mamy w Poznaniu przepiękny Zamek Cesarski. Nie wiem, dlaczego ograniczamy się jeno do czyszczenia jego elewacji? Należy przywrócić mu dawną świetność i wygląd (wieża!).

Mieszkamy w Grodzie Przemysława, a zamek Przemysła leży w gruzach. Powstał wprawdzie pomysł odbudowania tego obiektu (popieram z całego serca!), ale bez szerokiego wsparcia społecznego nieprędko go zobaczymy.

Na tym tle wspaniale prezentuje się działalność pani profesor Paradowskiej, która własną determinacją i zaangażowaniem wzniosła w Poznaniu muzeum Bambrów poznańskich. To było bardzo ważne, bo Poznań swój charakter i odrębność właśnie im zawdzięcza. Ważne, ale też niewyobrażalnie trudne, jako, że pieniądze (czyli bejmy) na budowę tego muzeum pani profesor zdobywa z wielkim trudem od prywatnych sponsorów. Nie wyciąga ręki po pieniądze podatnika. Brawo! Wiaruchna – pomóżmy naszej pani profesor dokończyć tą budowę i godnie ją doposażyć. Sięgnijmy do kieszeni – naprawdę sprawa jest tego warta. Co by przed wnukami ze wstydu ślepiami nie świecić. Każda szanująca się poznańska firma powinna swój grosik dołożyć – to punkt honoru. A potem czas przyjdzie na oba zamki. Nikt za nas tego robi – na urzędników nie liczcie – to pasożyty.

Mariusz Wamrak